

RATUNEK ZDRADA MORD!

105

Był sierpień 1943 rok, Zjednoczenie Polskich Partyzantów Nr.3. które organizowałem w lipcu, na polecenie generała Wasilia Begmy, w miejscowości Krymne nad Styrem było w stadium organizacji i intensywnego szkolenia. Ludność polska przybywała o różnej porze dnia i nocy, piechotą, furmankami, całymi rodzinami, w pośpiechu zebrany dobatkiem i co mogło zmieścić się na woźie i przywiązanym ~~niebył~~ inwentarzem do fury. Strach, wielki strach, kobiet przed straszną śmiercią zdziczałych rezunów i siekierników, z pod znaku "Tryzuba" t.j. bulbowców i Bendarowców. Kobiety tuliły do piersi swoje dzieci, rozglądając się wokół czy z głuszy leśnej północnego Wołynia nie wypadnie z siekierą nożem, czy inną bronią brodaty zbir, brudny zaświerzbiony, zawszony, nie podobny do człowieka, aby rzucić się na bezbronne kobiety, starców i dokonać krwawej masakry zardzewiałą siekierą, nożem, widkami, kosą, lub innym żelazstwem. Jak długi i szeroki Wołyń dymił całymi dniami, a nocami pałyły łuny pożarów. Nie ustawały krzyki ludzkie, ryk bydła, rżenie koni, wycie psów krążących wokół spalonych gospodarstw polskich.

Pomoc generała Begmy dowodzącymi oddziałami partyzanckimi w obwodzie Równe na Wołyniu była przychylna i serdeczna dla nowoorganizowanego Zjednoczenia Polskich Partyzantów Nr.3. Zaznaczam że Zjednoczenie Nr.1 radzieckich partyzantów było gen. Begmy. Zjednoczenie II Nr.2 było płk. Iwana Fiodorowa Rówieńskiego a organizację Zjedn. Polsk. Nr.3. gen. Begma rozkazał organizować i dowodzić mnie t.j. Mikołajewi Kunickiemu, pseudonim Mucha Michalski.

Zjednoczenie zaczęłem organizować od luźnych grup bardzo słabo uzbrojonych pod dowództwem miejscowego nauczyciela por. rez. Wincentego Rożkowskiego 37 osób im. Tadeusza Kościuszki. Druga grupa 28 osób pod dowództwem st. sierżanta Zygmunta Konwerskiego im. Romualda Traugutta, oraz 3-cia grupa 21 partyzantów pod dowództwem Antoniego Rudki. Wszystkie trzy grupki były bez taboru i kawalerji. Wszystkie trzy grupy zaczęłem szkolić i jednocześnie uzbrajać kosztem wroga w akcjach i dywersjach przeciw hitlerowcom i bandom UPA. W nie dużej ilości gen. Begma zasilił nas bronią, amunicją, granatami, materiałem wybuchowym i medycznym. Zjednoczenie rosło z każdym dniem.

Koni kawaleryjskich i taboru konnego przybywało. Zaprowiantowanie czerpalismy ze zbiórki w okolicznych wioskach, od nacionalistów ukraińskich, t.j. od rozbitych sotni (oddziałów) UPA, od ich rodzin którzy rabowali Polaków, od rodzin ukraińskich policjantów wysługującym się Niemcom. Zabieralismy od chłopów zboże, Furaż, bydło, trzodę, owce, ziemniaki, przeznaczone Niemcom jako kontyngent. Dnia 13 sierpnia 1943 roku w godzinach popołudniowych przybyła do Zjednoczenia delegacja 5 - ciu Polaków uzbrojonych w kbk ze wsi Majdan koło Kamienia Koszyrskiego, t.j. Adam Berowski, lat 23, Antoni Rubinowski lat 37, Józef Rubinowski lat 35, Paszkowski Adam lat 41, Kozakiewicz Czesław lat 22 Szli do Zjednoczenia po bezdrożu w prostej linii 64 km. z prośbą o ratunek nadchodzącej rzezi band UPA - bulbowców. Rzeź ma nastąpić 19 - 20 sierpnia

1943r. Delegacja była dobrze zorientowana o nadchodzącej rzezi i sile bandy w okolicznych wioskach Majdanu. I tak: we wsi Obzyr Wielki nad rzeką Stochód było 200 bulbowców, we wsi Obzyr Mały około 200 bulbowców, we wsi Werchy 300, w Karasinie 120, w Karpiżówce 110, we wsi Jajno 160 bulb., w Nujnie 100, w Liczynach 80, w Soszyczynie 70, Kaczynie 70, a w wielu innych wioskach w pobliżu Majdanu nie wiedzieli. W tej miejscowości nie było partyzantów polskich ani radzieckich. Po wysłuchaniu delegacji zarządziłem naradę dowódców pododdziałów w której uczestniczyli - komisarz Zjednoczenia ppłk. Foma Kudojar - rosjanin, dowódca oddziału por. W. Roszkowski, jego szef Sztabu Czesław Baczyński, najzdolniejszy z dowódców kompanji por. Antoni Polanowski i inni, którym wyjaśniłem cel przybyłej delegacji. Pierwszy zabrakł głos dowódca Rożkowski, który zaprzeczył wyprawy i pomocy mieszkańcom Majdanu, tłumacząc się tym że teren jest bagnisty, nasycony wielką siłą band UPA, bo przeszło 2 tysiące 700 stacjonuje obok Majdanu, a drugie tyle w dalszych wioskach, a to jest istne gniazdo szerszeni i os, a nasze Zjednoczenie liczyło w tym czasie 140 osób uzbrojonych i 60 nieuzbrojonych, mają tylko broń białą i granaty, więc absolutnie nie mamy żadnej szansy i możliwości udzielić pomocy Majdanowi.

Po Rożkowskim zabrakł głos komisarz Zjednoczenia F. Kudojar i w krutkich słowach powiedział: Jako komisarz Armji Czerwonej, a obecnie jestem komisarzem Zjednoczenia Polskich Partyzantów Nr. 3, oświadczam że na strategji nie znam się, bo jestem do spraw politycznych i w tej dziedzinie wyprawy nadzwyczaj bojowej porady nie wnoszę, jacyńie tylko mogę powiedzieć że śmierć od zardzewiałej siekiery i noża jest bardzo straszna, że największy bohater przed tą śmiercią truchleje, a nie winną ludność polską starych i młodych, kobiety i dzieci czeka ta śmierć. Oni czekają od nas tej pomocy i ratunku.

Ty - dowódco Zjednoczenia Mucha rozkazuj i działaj! Nastala chwila ciszy i głębokiego milczenia, w gęstym dymie tytoniowym. Dowódcy Konwerski i Rudka poparli słowa komisarza. Po naradzie wezwakem delegację z Majdanu, wyczerpaną z sił ciężkiej podróży której oznajmiłem: Pomoc Wam nadejdzie za kilka dni, ale w jakiej sile i z której strony tego jeszcze nie wiem, a wy po krótkim odpoczynku ten teren Krymna i śpieszcie się do Majdanu, do rodzin i blizkich, bo banda może przyspieszyć rzeź. Po odejściu delegacji wybrałem do pomocy porucznika W. Rożkowskiego, dowódcę kompanji por. Antoniego Polanowskiego, dow. plut. Mieczysław Oszoński, dywersantkę por. Wandę Lasinkiewiczównę, dowódcę zwiadu Stan. Łabędzkiego, lekarza Irenę Kamińską, sanitariuszkę Aleksandrę Brzozowską i Marysię. Dnia 14 sierpnia przed sztabem Zjednoczenia stanęło gotowych do marszu i boju 111 ludzi - razem zemną i dowódcami, t. j. 92 partyzantów uzbrojonych w broń palną i maszynową i 19 partyzantów w broń białą i granaty. O godzinie 13 po krutkim moim przemówieniu wyruszyliśmy z wśródleśnej wioseczki Krymno do wsi Majdan, po bezdrożu, omijając wioski Serchowo, Liszniówka, Nabruska i w głuchym lesie wśród bagien gdzie było mnóstwo węży, żmiji, miljarady komarów zatrzymaliśmy się na odpoczynek i nocleg. Nie przeszkadzały nam mokre ubrania po pas suszące się na naszych ciałach.

Rano znów po bezdrożu dotarliśmy w okolice wsi Nowa Ruda 7 kilometrów od wsi Obzyr Wielki, nad rzeką Stochód, gdzie dowódca zwiadu Łabędzki stwierdził że w Obzyrze Wielk. banda UPA w sile 500 ludzi rozłożyła się pokotem wokół Cerkwi na święto " Odpust, a we wiosce Werchy 3 km. od Obzyra na zachód kwa - teruje banda w sile 300 ludzi. Na przeszkodzie stanęła nam rzeka Stochód na której był tylko jeden most we wsi Obzyr Wiel. ale tam była banda, która już dowiedziała się że jakiś oddział Polski pojawił się na terenie Obzyru i posuwa się w kierunku zachodnim, więc postanowiła urządzić zasadzkę po drugiej stronie Stochodu. Banda nie znała naszej siły, obliczała nas na 500 osób, a to dla tego że myśmy się posuwali marszem bojowym, z ubezpieczeniem przednim, tylnym i bocznym, a przechodząc przez niektóre wioski to ubezpie - czenie przednie zapędzało mieszkańców krzątających się po ulicy i podwórka do chałup, żeby nie mogli nas partyzantów oglądać i policzyć, przez to ludność wiejska mówiła że szła bardzo silna polska partyzantka. Główny oddział kro - czył ulicę w odstępach 10 - 15 metrów partyzant od partyzanta a przez to wyglądało dużo i groźnie. Przeprowa przez rzekę Stochód.

=====

Przeczuwając niebezpieczeństwo przed przeprową zarządziłem kroko ostrożną - ści. Po drugiej stronie rzeki było piaszczyste wzniesienie, zakrzaczone o nie równym terenie, tam właśnie banda w sile 300 ludzi już siedziała w zasadce na nas. Masmy o tem nie wiedieli, chociaż mi zwiad doniósł że zauważył tam jakieś ruchy podejrzane i Łabędzki chciał zbadać, lecz nie pozwoliłem, bo naraziłby się na straty i panikę, czego najwięcej się bałem, więc wysłałem dwóch partyzantów w odległości 10 - 15 metrów, jeden od drugiego do rzeki odległej od naszego lasu około 100 metrów aby tam się okopali. Za chwilę wysłałem następnych dwóch, wraz z drużynowym którzy to samo zadanie wykonali zajmując stanowiska z prawej i lewej strony w odległości 10 - 15 metrów ~~jeden od drugiego~~ od tych dwóch pierwszych.

Kiedy już było 70 ludzi okopanych na brzegu Stochodu - zostawiłem Rożkowskie aby kierował dalej w ten sam sposób a sam odałem się z dwoma partyzantami na brzeg rzeki, do ludzi już okopanych i zaczęłem kierować przeprową na drugą brzeg rzeki. Widząc to bulbowcy w panice - chyłkiem opuścili zasadzkę bez jednego strzału. bo myśleli że będziemy atakować Obzyr Wielki z dwóch stron i wycofali się do Obzyru, gdzie w pośpiechu ściągali siły z innych wiosek. To stwierdzili bulbowcy wzięci do niewoli na drodze Obzyr- Nujno. Po przeprowie szliśmy nadal po bezdrożu, bagnami i lasami, bez przerwy do samego Majdanu, t. j. cały dzień i noc. Marsz był bardzo ciężki, wprost nie do opisania. Zapadaliśmy w bagna po wyżej pasa, trzymając broń, granaty, amunię nad głowami, aby nie zamokła, Kiedy przechodziliśmy bagna, rzeczutki, rowy nie zatrzymywaliśmy się by wylać z butów wodę, nuk i wykręcić ubranie. Mokre i zamulone ubrania wysychały w marszu na słońcu i rozgrzanych ciałach partyz - antów, bo dni były upalne. Palacze nosili tytoń w czapkach, aby nie zamokł.